

Str. Wójciewa Wincant

M. p. 7. II. 1943

- 1 - Z

7884

K

7884

Dnia 10 lutego 1940 w nocy wstaliśmy cała
rodzina wraz z j. Kozą i pięcioletnim dziecią
wymierzony przez bolniewskich z woj. pasadzie
niemieckiej w Ogótku, gm. Łódź, paraf. Łódź,
40000. Po kłopotach.

Obchodzenie się ich ze mną i Rodziną było
niehumanitarne, a mianowicie:

- 1) Obtrąbowano mnie dowcipnie nawet z ubraniami
i w 35^o mrozie wierzano nas wprost do otoczenia
kolejowej polskiej o kilkadziesiąt kilometrów.
- 2) produkty spożywcze własne nam zabrano
i w czasie podróży trwającej dni 16 dawano
tylko psie rary jesi w ilości nie wystarczającej.
- 3) duszono formalnie w ciemnym, nieopalanym
i nanieczyszczonej ramkowitzu bydlęcym wygnanie
- 4) w wyjątkowej północnej miejscowości Lubunia, obłaz
Archa gielniczej dawno mej Rodziny pa mianowicie
konorkę ognistą, mokros, cuchnącą, zimną, nie
dającą się opalić - a brak było ubrania
i pościeli.
- 5) znów z nas, z tego dwoje młodszych pracowników
w lesie. Chodzi liśmy do pracy nawet 12 kilometrów
w mrozy prężno 45^o, wichry północne, to znów sorty
po kłopotach.

6) Z piśmicy narobków wystrzegać około 15%
na cele socieko-państwowe. Spadko-cyżto
nie wyplacano narobków w zupełności tak
cyżto, i kumaciarz się perfidnie.

W takim stanie rzeczy cała moja Rodzina
była spuchnięta i wyrażała oświadczenia
sub-cudne.

7) Na moje szargi przed myimym funkcyjnarjum
bolsewickim - dostateczną propozycję Tatrego
narobku jako do nosiela... splanujemy!

8) Po porozumieniu Polko-bolsewickim ofiarowa-
no mi obywatelstwo socieckie i posadz w skutkuictwie.
Nie słabo miśca się.

9) Dnia 10. 1941 opuściłam północ sociecką,
a dnia 28. III. 1941. sociecką castkoscia.

Wojciech Wierusz.